

WYROK DNIA 27 LIPCA 2004 R.

II KK 332/03

Wymiar kary nie może być aktem o charakterze „zbiorczym”, w konsekwencji zaś sąd powinien czyn każdego z uczestników zbiorowego działania oraz jego osobę poddać oddzielnej ocenie pod kątem właściwej kary. Oznacza to, że właściwości i warunki osobiste każdego sprawcy jak i okoliczności subiektywne (w tym przede wszystkim stopień zawinienia) oraz obiektywne wpływające na dokonany akt wymiaru kary, należy brać pod uwagę w stosunku do każdego sprawcy odrębnie i przekonująco uzasadnić, nie uciekając się do ogólników. Wskazane kryteria ulegają, z oczywistych przyczyn, zaostrzeniu w wypadku orzeczeń sięgających po kary najsurowsze.

Przewodniczący: sędzia SN E. Sadzik.

Sędziowie SN: A. Deptuła, J. Dołty, P. Kalinowski, S. Zabłocki (sprawozdawca).

Prokurator Prokuratury Krajowej: M. Staszak.

Sąd Najwyższy w sprawie: Stanisława W. skazanego za przestępstwa określone w art. 2 § 1 ustawy z dnia 18 czerwca 1959 r. o odpowiedzialności karnej za przestępstwa przeciw własności społecznej (Dz. U. Nr 36, poz. 228) w zw. z art. 1 § 1 lit. b ustawy z dnia 21 stycznia 1958 r. o wzmożeniu ochrony mienia społecznego przed szkodami wynikającymi z przestępstwa (Dz. U. Nr 4, poz. 11), przy zastosowaniu art. 2 ust. 1 dekretu z dnia 16 listopada 1945 r. o postępowaniu doraźnym (tekst jednolity: Dz. U. Nr 33 z 1949 r., poz. 244) i innych oskarżonych, (...) po rozpoznaniu w

Izbie Karnej na rozprawie w dniu 27 lipca 2004 r., kasacji, wniesionej – na podstawie art. 521 k.p.k. – przez Rzecznika Praw Obywatelskich od wyroku Sądu Wojewódzkiego w W. z dnia 2 lutego 1965 r.,

u c h y l i ł zaskarżony wyrok i u m o r z y ł postępowanie karne wobec Stanisława W., Henryka Mariana G., Kazimierza W., Adama S., Aleksandra W., Władysława W., Ludwika B., Tadeusza S., na podstawie art. 17 § 1 pkt 5 k.p.k. i art. 17 § 1 pkt 6 k.p.k. w zw. z art. 105 § 1 pkt 1 k.k. z 1969 r. (w brzmieniu obowiązującym do dnia 20 listopada 1995 r.), zaś wobec Antoniego Z. na podstawie art. 17 § 1 pkt 6 k.p.k. w zw. z art. 105 § 1 pkt 1 k.k. z 1969 r. (w brzmieniu obowiązującym do dnia 20 listopada 1995 r.); (...)

Z u z a s a d n i e n i a :

Sąd Wojewódzki w W. wyrokiem z dnia 2 lutego 1965 r., oskarżonych Stanisława W., Henryka Mariana G. i Kazimierza W. uznał za winnych popełnienia przestępstw określonych w art. 2 § 1 ustawy z dnia 18 czerwca 1959 r. o odpowiedzialności karnej za przestępstwa przeciw własności społecznej w zw. z art. 1 § 1 lit b ustawy z dnia 21 stycznia 1958 r. o wzmożeniu ochrony mienia społecznego przed szkodami wynikającymi z przestępstwa i za to, przy zastosowaniu art. 2 ust. 1 dekretu z dnia 16 listopada 1945 r. o postępowaniu doraźnym skazał: Stanisława W. na karę śmierci, Henryka Mariana G. na karę więzienia dożywotniego oraz Kazimierza W. na karę więzienia dożywotniego. Na podstawie art. 2 ust. 3 dekretu z dnia 16 listopada 1945 r. Sąd orzekł wobec oskarżonych jako karę dodatkową przepadek mienia w całości, a nadto na podstawie art. 47 § 1 pkt a w zw. z art. 52 § 2 k.k. z 1932 r. orzekł w stosunku do nich utratę praw publicznych i obywatelskich praw honorowych na zawsze. Na zasadzie art. 42 § 2 k.k. z

1932 r. w zw. z art. 2 ust. 1 pkt d Dekretu z dnia 16 listopada 1945 r. Sąd wymierzył oskarżonym Henrykowi Marianowi G. i Kazimierzowi W. grzywny w wysokości po 150 000 zł.

Tym samym wyrokiem Sąd Wojewódzki w W. oskarżonych Tadeusza S. i Mieczysława F. uznał za winnych popełnienia przestępstw zakwalifikowanych z art. 27 k.k. z 1932 r. w zw. z art. 2 § 1 ustawy z dnia 18 czerwca 1959 r. o odpowiedzialności karnej za przestępstwa przeciw własności społecznej w zw. z art. 1 § 1 lit b ustawy z dnia 21 stycznia 1958 r. o wzmożeniu ochrony mienia społecznego przed szkodami wynikającymi z przestępstwa i za to, przy zastosowaniu art. 2 ust. 1 dekretu z dnia 16 listopada 1945 r. o postępowaniu doraźnym, skazał obu oskarżonych na kary więzienia dożywotniego; na podstawie art. 2 ust. 3 dekretu z dnia 16 listopada 1945 r. Sąd orzekł wobec oskarżonych jako karę dodatkową przepadek mienia w całości, a nadto na podstawie art. 47 § 1 pkt a w zw. z art. 52 § 2 k.k. z 1932 r. orzekł w stosunku do nich utratę praw publicznych i obywatelskich praw honorowych na zawsze. Na zasadzie art. 42 § 2 k.k. z 1932 r. w zw. z art. 2 ust. 1 pkt d dekretu z dnia 16 listopada 1945 r. Sąd wymierzył także oskarżonym Tadeuszowi S. i Mieczysławowi F. grzywny w wysokości po 100 000 zł.

Sąd ten uznał nadto oskarżonych Adama S., Aleksandra W., Władysława W. i Ludwika B. za winnych popełnienia przestępstw określonych w art. 2 § 1 ustawy z dnia 18 czerwca 1959 r. o odpowiedzialności karnej za przestępstwa przeciw własności społecznej w zw. z art. 1 § 1 lit b ustawy z dnia 21 stycznia 1958 r. o wzmożeniu ochrony mienia społecznego przed szkodami wynikającymi z przestępstwa i za to, przy zastosowaniu art. 2 ust. 1 dekretu z dnia 16 listopada 1945 r. o postępowaniu doraźnym, skazał: Adama S. na 9 lat więzienia zaś Aleksandra W., Władysława W. i Ludwika B. na kary po 10 lat więzienia. Na podstawie art. 2 ust. 3 dekretu z dnia 16 listopada 1945 r. Sąd orzekł wobec wymienionych oskarżonych ja-

ko karę dodatkową przepadek mienia w całości, a nadto na podstawie art. 47 § 1 pkt c w zw. z art. 52 § 3 k.k. z 1932 r. orzekł w stosunku do nich utratę praw publicznych i obywatelskich praw honorowych na okres po 5 lat. Sąd na zasadzie art. 42 § 2 k.k. z 1932 r. w zw. z art. 2 ust. 1 pkt d dekrety z dnia 16 listopada 1945 r. wymierzył także oskarżonym: Adamowi S., Aleksandrowi W., Władysławowi W. i Ludwikowi B. kary grzywny w wysokości po 50 000 zł.

Tymże wyrokiem Sąd Wojewódzki w W. uznał Antoniego Z. za winnego popełnienia przestępstwa określonego w art. 1 § 1 ustawy z dnia 18 czerwca 1959 r. o odpowiedzialności karnej za przestępstwa przeciw własności społecznej w zw. z art. 1 § 1 lit b ustawy z dnia 21 stycznia 1958 r. o wzmożeniu ochrony mienia społecznego przed szkodami wynikającymi z przestępstwa i za to, przy zastosowaniu art. 2 ust. 1 dekretu z dnia 16 listopada 1945 r. o postępowaniu doraźnym, skazał Antoniego Z. na karę 12 lat więzienia. Na podstawie art. 2 ust. 3 dekretu z dnia 16 listopada 1945 r. Sąd orzekł wobec tego oskarżonego jako karę dodatkową przepadek mienia w całości, a nadto na podstawie art. 47 § 1 pkt c w zw. z art. 52 § 3 k.k. z 1932 r. orzekł w stosunku do niego utratę praw publicznych i obywatelskich praw honorowych na okres 5 lat. Sąd na zasadzie art. 42 § 2 k.k. z 1932 r. w zw. z art. 2 ust. 1 pkt d dekretu z dnia 16 listopada 1945 r. wymierzył także oskarżonemu Antoniemu Z. grzywnę w wysokości 100 000 zł.

Obrońcy wszystkich oskarżonych wnioskowali o doręczenie im odpisów wyroku Sądu Wojewódzkiego w W. obrońcy osk. Stanisława W. wskazali jednocześnie wyraźnie, iż wnioskują o doręczenie odpisu wyroku w celu wywiedzenia rewizji. W uzasadnieniu wniosku obrońcy podnieśli, iż kwestionowany przez nich wyrok zapadł, ich zdaniem, nie w trybie doraźnym lecz w trybie zwykłym i dlatego przysługuje od tego orzeczenia środek odwoławczy. Przewodniczący Wydziału IV Karnego Sądu Wojewódzkiego w W., zarządzeniem (bez daty) odmówił przyjęcia powyższego wniosku ze

względu na niedopuszczalność wniesienia środka odwoławczego od orzeczenia zapadłego w postępowaniu doraźnym.

Zażalenie na to zarządzenie złożyli obrońcy oskarżonego Stanisława W., wnosząc o „uchylenie zaskarżonego zarządzenia i postanowienie, że wyrok Sądu Wojewódzkiego w W. z dnia 2 lutego 1965 r. jako zapadły w trybie zwykłym, ma być doręczony obrońcom”. Sąd Najwyższy, postanowieniem z dnia 17 lutego 1965 r., nie uwzględnił zażalenia obrońców oskarżonego W. na wskazane wyżej zarządzenie.

W stosunku do żadnego z oskarżonych nie został wniesiony, przez uprawniony organ, nadzwyczajny środek odwoławczy. Zaznaczyć też należy, że Rada Państwa, decyzją z dnia 18 marca 1965 r., nie skorzystała z prawa łaski w stosunku do skazanego Stanisława W. i już w dniu następnym, tj. dnia 19 marca 1965 r., kara śmierci orzeczona wobec tego oskarżonego została wykonana.

W dniu 4 listopada 2003 r. kasację od prawomocnego wyroku Sądu Wojewódzkiego w W. z dnia 2 lutego 1965 r., wniósł Rzecznik Praw Obywatelskich zaskarżając powyższy wyrok w całości na korzyść Stanisława W., Henryka Mariana G., Kazimierza W., Tadeusza S., Mieczysława F., Adama S., Aleksandra W., Władysława W., Ludwika B. i Antoniego Z.

Rzecznik Praw Obywatelskich zarzucił zaskarżonemu kasacją wyrokowi: „rażące naruszenie prawa mające istotny wpływ na treść orzeczenia, a mianowicie art. 1 ust. 3 i art. 13 ust. 1 dekretu z dnia 16 listopada 1945 r. o postępowaniu doraźnym (tekst jednolity – Dz.U. z 1949 r., Nr 33, poz. 244), polegające na:

- niezasadnym przyjęciu przez sąd, że okoliczności sprawy o których mowa w art. 1 ust. 3 dekretu o postępowaniu doraźnym, uzasadniają wniosek prokuratora o jej przeprowadzenie w tym trybie, podczas gdy należyte rozważenie tych okoliczności prowadzi do wniosku, iż postępowanie w tej sprawie winno być prowadzone w trybie zwyczajnym, co w konse-

kwencji doprowadziło do naruszenia przez sąd – zagwarantowanego w art. 53 ust. 2 Konstytucji z 1952 roku – prawa oskarżonych do obrony, - odroczeniu ogłoszenia sentencji wyroku, poprzez zarządzenie przerwy w naradzie sędziowskiej, pomimo że było ono w tym trybie niedopuszczalne, prowadząc w konsekwencji do zmiany trybu postępowania z doraźnego na określony w Kodeksie postępowania karnego z dnia 19 marca 1928 r. (tekst jednolity – Dz. U. z 1950 r., Nr 40, poz. 364 z późn. zm.)”.

Nadto Rzecznik Praw Obywatelskich zaskarżył wyrok Sądu Wojewódzkiego w W. „w części dotyczącej orzeczenia o karze w stosunku do Stanisława W., Henryka Mariana G., Kazimierza W., Tadeusza S. i Mieczysława F. na ich korzyść”, zarzucając: „rażące naruszenie prawa procesowego, a mianowicie art. 339 § 2 k.p.k. z dnia 19 marca 1928 r., polegające na nieprzytoczeniu w uzasadnieniu orzeczenia okoliczności, które sąd miał na względzie wymierzając karę śmierci wobec Stanisława W. oraz kary dożywotniego więzienia w stosunku do Henryka Mariana G., Kazimierza W., Tadeusza S. i Mieczysława F., co miało istotny wpływ na treść wyroku”.

Formułując wskazane wyżej zarzuty, Rzecznik Praw Obywatelskich wnosił o przeprowadzenie dowodu z uwierzytelnionych kserokopii dokumentów przechowywanych w Archiwum Akt Nowych w zbiorze akt „Prokuratura Generalna” w postaci: wniosku o doręczenie odpisu uzasadnionego wyroku z dnia 4 lutego 1965 r. wraz z odręcną adnotacją z dnia 18 marca 1965 r. oraz z pismem przewodnim, pisma Ministerstwa Sprawiedliwości z dnia 12 lutego 1965 r., stanowiska Prokuratora Generalnego z dnia 23 lutego 1965 r., uzupełnienia prośby obrońców o ułaskawienie z dnia 25 lutego 1965 r. wraz z pismem przewodnim, dalszego uzupełnienia prośby obrońców o ułaskawienie z dnia 18 marca 1965 r., pisma wicedyrektora departamentu IV adresowanego do Prokuratora Wojewódzkiego w W. z dnia 18 marca 1965 r., telegramu z dnia 19 marca 1965 r. Rzecznik Praw Obywatelskich wnosił także, finalnie, o uchylenie zaskarżonego wyroku

Sądu Wojewódzkiego w W. i umorzenie postępowania w stosunku do Stanisława W., Adama S., Ludwika B. i Mieczysława F. z powodu ich śmierci, a wobec pozostałych oskarżonych z powodu przedawnienia karalności przypisanych im czynów.

Podczas składania sprawozdania w trakcie rozprawy kasacyjnej sędzia – sprawozdawca zwrócił uwagę na brak konsekwencji w konstrukcji skargi kasacyjnej, a mianowicie na to, że zaskarżając wyrok Sądu Wojewódzkiego w W. w całości na korzyść wszystkich dziesięciu skazanych tym wyrokiem oskarżonych, Rzecznik Praw Obywatelskich jednocześnie zaskarżył to samo orzeczenie w części dotyczącej orzeczenia o karze w stosunku do pięciu z tych oskarżonych, t.j.: Stanisława W., Henryka Mariana G., Kazimierza W., Tadeusza S. i Mieczysława F., w sytuacji, gdy zaskarżenie – w odniesieniu do konkretnego skazanego – wyroku kasacją „w całości” bez wątplenia obejmuje również jego zaskarżenie „w części dotyczącej orzeczenia o karze” (*arg. ex art. 425 § 1 i 2 i art. 447 § 1 w zw. z art. 518 k.p.k.*). Zasygnalizował zatem, że od strony konstrukcyjnej prawidłowe byłoby - przy takim zamiarze zróżnicowania sytuacji procesowej poszczególnych oskarżonych, jaki przebija wręcz z treści skargi RPO - aby owo „odrębne zaskarżenie” potraktować (przy zastosowaniu art. 118 § 1 i 2 k.p.k.) jako zgłoszenie przez wnoszącego kasację dodatkowego zarzutu, dotyczącego jedynie wymienionych wyżej 5-ciu oskarżonych, wobec których wymierzone zostały kary najsurowsze, w postaci kary śmierci i kary więzienia dożywotniego. Sędzia – sprawozdawca zwrócił też uwagę na to, że ustalenia poczynione przez Sąd Najwyższy przed skierowaniem sprawy na rozprawę kasacyjną wykazują, że nie żyją już nie tylko skazani Stanisław W., Adam S., Ludwik B. i Mieczysław F. (jak utrzymywał RPO w oparciu o zbadanie jedynie „zamkniętych” przed laty akt wykonawczych), ale także i skazani Henryk Marian G., Kazimierz W., Tadeusz S., Aleksander W. i Władysław W., i tylko w odniesieniu do skazanego Antoniego Z. brak

jest pewnej wiadomości o jego zgonie. To ostatnie ustalenie powinno być wzięte przez strony pod uwagę przy formułowaniu wniosków co do podstawy prawnej ewentualnego umorzenia postępowania.

W toku przewodu sądowego, przeprowadzonego przed sądem kasacyjnym, Sąd Najwyższy, uwzględniając pierwszy z wniosków zawartych w skardze kasacyjnej, przeprowadził – na podstawie art. 452 § 2 w zw. z art. 518 k.p.k. – dowody z wyżej wskazanych dokumentów, a nadto działając z urzędu, także i z innych dokumentów, szczegółowo opisanych w protokole rozprawy kasacyjnej, uznając, że przeprowadzenie tych dowodów dopuszczalne jest w celu zweryfikowania zasadności podniesionego w kasacji zarzutu rażącej obrazy prawa (por. wyrok SN z dnia 3 kwietnia 1997 r., III KKN 170/96, OSNKW 1997, z. 7-8, poz. 69, z glosą aprobującą R. Kmiecika, OSP 1997, Nr 11, poz. 212).

Podczas rozprawy kasacyjnej przedstawiciele Rzecznika Praw Obywatelskich popierali skargę kasacyjną z tym, iż uznali wadliwość konstrukcji tej skargi w odniesieniu do oskarżonych Stanisława W., Henryka Mariana G., Kazimierza W., Tadeusza S. i Mieczysława F. Wnosili zatem o przyjęcie, że wyrok Sądu Wojewódzkiego w W. został zaskarżony w całości w odniesieniu do wszystkich objętych tym wyrokiem oskarżonych, przy czym dwa pierwsze zarzuty zawarte w kasacji dotyczą wszystkich 10-ciu oskarżonych, zaś zarzut wymieniony jako trzeci dotyczy już tylko 5-ciu z oskarżonych. Zmodyfikowali oni także wnioski końcowe, proponując uchylenie zaskarżonego wyroku i umorzenie postępowania wobec skazanego Antoniego Z. z powodu przedawnienia, natomiast wobec pozostałych 9-ciu oskarżonych z powodu ich śmierci.

Prokurator Prokuratury Krajowej, reprezentujący na rozprawie kasacyjnej urząd oskarżyciela publicznego, przychylił się do kasacji Rzecznika Praw Obywatelskich, wraz z jej wnioskami końcowymi, zmodyfikowanymi – gdy idzie o podstawę umorzenia postępowania – z uwagi na ustalenia po-

czynione przez Sąd Najwyższy przed skierowaniem sprawy na rozprawę kasacyjną, z tym, że za zasadne proponował uznać jedynie zarzuty naruszenia art. 13 ust. 1 dekretu o postępowaniu doraźnym oraz art. 339 § 2 k.p.k. z 1928 r. Wywodził natomiast, że nie jest zasadny zarzut naruszenia art. 1 ust. 3 dekretu o postępowaniu doraźnym.

Obrońcy poszczególnych skazanych popierali skargę kasacyjną Rzecznika Praw Obywatelskich w zakresach dotyczących reprezentowanych przez nich oskarżonych. Odwoływali się do zarzutów zawartych w tej skardze i do jej uzasadnienia. Obrońca skazanego Stanisława W., próbując uzupełnić uzasadnienie tej skargi, odwoływał się do rzekomego naruszenia przez Sąd Wojewódzki także i art. 10 oraz art. 13 ust. 1 i 2 dekretu o postępowaniu doraźnym, nie zauważając jednak – o czym będzie jeszcze mowa, że posługuje się w swej linii argumentacyjnej tekstem dekretu w brzmieniu obowiązującym jedynie do jego zasadniczej nowelizacji, która nastąpiła w 1949 r. (...)

Rozpoznając skargę kasacyjną, wniesioną przez Rzecznika Praw Obywatelskich, w granicach zaskarżenia i podniesionych zarzutów (art. 536 *in princ.* k.p.k.), Sąd Najwyższy zważył, co następuje:

Kasacja Rzecznika Praw Obywatelskich jest zasadna, zaś jej wniesienie okazało się potrzebne. Skarga ta jest zasadna dlatego, że, w istocie, w trakcie jej rozpoznania potwierdził się każdy z trzech podstawowych zarzutów, jakimi operowała ta skarga, a w konsekwencji znalazło potwierdzenie i to, że do wydania przed blisko 40-tu laty zaskarżonego wyroku doszło z rażącym naruszeniem prawa procesowego. Potrzebna zaś dlatego, że polski wymiar sprawiedliwości mógł w wyniku rozpoznania tej skargi, zakwestionować jedną z ciemnych kart swej historii. Zakwestionować, ale nie do końca usunąć. Tego ostatniego dzieła bowiem, mając na uwadze wykonanie wobec głównego oskarżonego wymierzonej mu kary o charakterze nieodwracalnym, nikt nie jest i nie będzie w stanie dokonać.

Przed przejściem do szczegółowych pisemnych motywów wyroku i przed ustosunkowaniem się do poszczególnych zarzutów zawartych w skardze kasacyjnej Rzecznika Praw Obywatelskich, niezbędne jest przekazanie generalnego przesłania, na którym opiera się orzeczenie najwyższej instancji sądowej. Wyrok ten nie służy, bo nie może służyć, rehabilitacji skazanej przed laty dziesiątki oskarżonych. Poza sporem pozostaje bowiem to, i nie podważał tego Autor skargi kasacyjnej, że oskarżeni dopuścili się czynów zabronionych prawem i to czynów o bardzo poważnym charakterze, o dużym stopniu społecznej szkodliwości. Dlatego też po uchyleniu wyroku wydanego w tej sprawie przed 40-tu laty, Sąd Najwyższy w tzw. orzeczeniu następczym nie uniewinnił oskarżonych, a jedynie umorzył postępowanie karne wobec zaistnienia ujemnych przesłanek, uniemożliwiających ponowne przeprowadzenie procesu, a mianowicie wobec przedawania i śmierci większości z oskarżonych. Bardziej zatem wyrok ten służyć może częściowej rehabilitacji wymiaru sprawiedliwości (częściowej, albowiem – jak to już wyżej stwierdzono – wykonanie kary o charakterze eliminacyjnym jest faktem nieodwracalnym), który przed laty nie zapewnił oskarżonym tego, co w dniu dzisiejszym, nawiązując do terminologii konwencji międzynarodowych, nazwać należy „rzetelnym procesem”, a co, używając zwykłej i nader tradycyjnej nomenklatury, określić trzeba procesem sprawiedliwym. Sprawiedliwym, to jest takim, w toku którego dojdzie do rozpoznania sprawy bez zbędnych emocji oraz z pełnym poszanowaniem procesowych praw oskarżonych, i to niezależnie od tego, kto zasiada na ławie oskarżonych i niezależnie od tego, jak poważnych czynów popełnienie nie byłoby mu zarzucane. Takiego procesu na przełomie roku 1964 i 1965 oskarżonym nie zapewniono. Będzie o tym mowa w sposób szczegółowy w dalszej części wywodu. Dodać należy, że naruszenie istotnych przepisów prawa procesowego w szczególnie rażąco sposób kolidowało z wagą sprawy, w której doszło do wymierzenia w drugiej połowie XX wieku

kary eliminacyjnej za przestępstwo przeciwko mieniu, co nawet w latach sześćdziesiątych trudne było do pojęcia przy uwzględnieniu standardów cywilizacyjnych i hierarchii dóbr obowiązujących w kręgu kulturowym, do którego należała Polska. Zaznaczyć też jednak trzeba, że fakt wymierzenia kary śmierci sam przez się nie mógłby – przy uwzględnieniu charakteru nadzwyczajnego środka odwoławczego, jakim jest kasacja, oraz tzw. katalogu przyczyn kasacyjnych (art. 523 § 1 k.p.k.) – stanowić podstawy wzruszenia prawomocnego wyroku. Zakwestionowaniu podlegał zatem w niniejszej sprawie nie sam wymiar kary, ale okoliczności o charakterze procesowym poprzedzające akt wymiaru kary

Przechodząc do analizy poszczególnych zarzutów sformułowanych w kasacji Rzecznika Praw Obywatelskich, Sąd Najwyższy w pierwszej kolejności odniesie się ostatniego z nich, związanego z rażącym naruszeniem art. 339 § 2 k.p.k. z 1928 r., albowiem zarzut ten rysował się jako najbardziej oczywisty i żaden z występujących na rozprawie kasacyjnej uczestników postępowania nie negował jego zasadności.

Poza sporem pozostaje to, że przepis art. 523 § 1 k.p.k. (po średniku) należy rozumieć w ten sposób, iż nie jest dopuszczalne zaskarżenie kasacją wyroku w części dotyczącej rozstrzygnięcia o karze, jeśli podnosi się jedynie zarzut jej niewspółmierności. *A contrario* wolno w kasacji twierdzić, iż kara jest niewspółmierna, pod warunkiem jednak, że zarzuca się rażącą obrazę prawa materialnego lub procesowego, która mogła mieć wpływ na treść rozstrzygnięcia o karze (por. np. wyrok SN z dnia 3 listopada 1999 r., IV KKN 206/99, OSNKW 2000, z. 1-2, poz. 15, z glosą aprobowaną W. Grzeszczyka, OSP 2000, Nr 7-8, poz. 121). Skarżący może zatem, w związku z postawionym zarzutem naruszenia prawa materialnego lub procesowego, wskazywać, że uchybienie to *in concreto* w istotny sposób wpłynęło na treść orzeczenia, powodując wymierzenie kary rażąco niewspółmiernej. Taki właśnie był charakter zarzutu zgłoszonego przez autora

kasacji w odniesieniu do treści wyroku dotyczącego pięciu skazanych - naruszenia przez Sąd Wojewódzki w W. przepisu art. 339 § 2 k.p.k. z 1928 r. (w brzmieniu obowiązującym w dacie wyrokowania przez ten Sąd w niniejszej sprawie). Zarzut ten uznać należy za w pełni zasadny, jeśli uwzględnia się wymogi, jakie orzecznictwo niezmiennie stawia tym orzeczeniom sądowym, które mają wyjaśnić wymiar kary w sprawie o tzw. wieloosobowej konfiguracji (tj. złożonej podmiotowo), gdy oskarżonym zarzucane jest popełnienie czynów przestępnych we współdziałaniu, a szczególnie zaś w sprawach, w których wymierzane są kary najsurowsze, tj. o charakterze eliminacyjnym. Wymiar kary nie może być aktem o charakterze „zbiorczym”, w konsekwencji zaś sąd powinien czyn każdego z uczestników zbiorowego działania oraz jego osobę poddać oddzielnej ocenie pod kątem właściwej kary. Oznacza to, że właściwości i warunki osobiste każdego sprawcy, jak i okoliczności subiektywne (w tym przede wszystkim stopień zawinienia) oraz obiektywne wpływające na dokonany akt wymiaru kary, należy brać pod uwagę w stosunku do każdego sprawcy odrębnie i przekonywująco uzasadnić, nie uciekając się do ogólników. Wskazane kryteria ulegają, z oczywistych przyczyn, zaostrzeniu w wypadku orzeczeń sięgających po kary najsurowsze.

Na szczególną uwagę w kontekście rozważanego tu zarzutu zasługuje wyrok Sądu Najwyższego z dnia 22 lipca 1935 r., 2 K 1437/35 (Zbiór Orzeczeń Sądu Najwyższego; Orzeczenia Izby Karnej 1936 r., z. II, poz. 79), wydany w sprawie, w której rozpoznając kasację od wyroku orzekającego karę śmierci, w sytuacji gdy skarga Prokuratora Sądu Najwyższego zarzucała wyrokowi obrazę § 2 art. 379 k.p.k. (tj. odpowiednika § 2 art. 339 k.p.k., który uległ, bez zmiany treści przepisu, jedynie „przenumerowaniu” przy publikacji tekstu jednolitego kodeksu postępowania karnego z 1928 r. obwieszczeniem Ministra Sprawiedliwości z dnia 2 września 1950 r.) w związku z art. 54 k.k., polegającą na tym, iż „uzasadnienie wyroku nie daje

dostatecznej rękojmi, że do orzeczenia kary śmierci doprowadziło Trybunał logiczne i zgodne z ustawą rozumowanie” (a więc w istocie rzeczy stawiała zarzut odpowiadający trzeciemu z zarzutów wysuniętych w sprawie niniejszej przez Rzecznika Praw Obywatelskich), Sąd ten uznając zasadność kasacji stwierdził m.in.: „Kara śmierci jest, oczywiście, najskuteczniejszym zabezpieczeniem społeczeństwa od zbrodniczego osobnika. Atoli to zabezpieczenie nie może być (...) podyktowane jedynie dążnością do odwetu, lecz musi być uwarunkowane stwierdzeniem trwałego niebezpieczeństwa grożącego społeczeństwu ze strony sprawcy (...). Innymi słowy – wyrok orzekający karę śmierci winien ze znamienitą skrupulatnością stwierdzać, iż najpełniejsze eliminowanie danego przestępcy ze społeczeństwa, podyktowane jest nieodzowną koniecznością specjalnej ochrony ze względu na wybitnie antyspołeczne (...) instynkty sprawcy, których żadna dolegliwość, przewidziana przez kodeks karny w formie pozbawienia wolności, nawet bezterminowego, usunąć nie jest zdolna (...). Na tle zasady indywidualizmu normującej wymiar kary, owe instynkty (...) lub skłonności winny być taką znamienitą właściwością sprawcy i winny tak organicznie być związane z jego osobowością, iż przy stosowaniu przeciętnych doświadczeń jest rzeczą niewątpliwą (...), iż żadna kara sprawcy psychicznie nie zmieni i od niego nie zabezpieczy”. W konkluzji, Sąd Najwyższy sformułował publikowaną tezę: „Wyrok orzekający karę śmierci winien ze szczególną dokładnością ujawniać te powody, które skłoniły sąd do nabrania przekonania, iż dany przestępca ze względu na swój charakter i właściwości budzi uzasadnioną obawę, iż z jego strony społeczeństwu nadal stale grozić będzie niebezpieczeństwo w postaci zamachów na dobra podstawowe, pozostające pod ochroną karną i że w inny sposób nie może być unieszkodliwiony, jak tylko przez najpełniejsze eliminowanie go ze społeczeństwa”. Identyczne wymogi pod adresem wyroku orzekającego karę o charakterze eliminacyjnym sformułował też Sąd Najwyższy w tezie drugiej i uzasadnieniu po-

stanowienia z dnia 26 kwietnia 1935 r., 2 K 804/35, Zbiór Orzeczeń Sądu Najwyższego; Orzeczenia Izby Karnej 1935 r., z. VII, poz. 300. Tę samą tezę, tylko nieco inaczej sformułowaną (tj. z użyciem bardziej współczesnego języka), powtórzył Sąd Najwyższy w niepublikowanych orzeczeniach (zob. szerzej A. Grześkowiak: Kara śmierci w polskim prawie karnym, Toruń 1978, rozdział: Uzasadnienie wyroku skazującego na karę śmierci, a w szczególności str. 185) z lat pięćdziesiątych (tj. w wyroku z dnia 20 lipca 1957 r., I KRn 551/57) i z lat sześćdziesiątych (tj. w wyroku z dnia 3 grudnia 1968 r., III KR 181/68). Swoistą ironią historii jest to, że w numerze lutowym z 1965 r. (ukazującym się w miesiącu, gdy Sąd Wojewódzki w W. ferował wyrok w sprawie oskarżonego Stanisława W. i innych) oficjalnego zbioru orzeczeń Sądu Najwyższego, opublikowany został wyrok, w którym zmieniając orzeczenie w wyniku uwzględnienia rewizji oskarżonego, skazanego w sądzie pierwszej instancji na karę dożywotniego pozbawienia wolności, najwyższa instancja sądowa z żelazną konsekwencją powtórzyła, iż: „W razie orzeczenia kary śmierci lub kary więzienia dożywotniego obowiązkiem sądu jest wyczerpująco uzasadnić, dlaczego uznał, że na poprawę sprawcy liczyć nie można, że kary terminowego pozbawienia wolności nie odniosą skutku i że konieczna jest trwała eliminacja sprawcy ze społeczeństwa” (zob. wyrok SN z dnia 18 sierpnia 1964 r., II K 158/64, OSNKW 1965, z. 2, poz. 13). Wszystkie cytowane wyżej orzeczenia wydane zostały przy tym w sprawach, w których skazani uznani zostali za winnych popełnienia zbrodni zabójstwa, tj. przestępstw, przy popełnianiu których przedmiotem dokonywanego zamachu było życie innego człowieka, a więc dobro, które w żaden rozsądny sposób – mając na uwadze elementarną hierarchię dóbr – nie może być porównywane z dobrem atakowanym w wyniku przestępstw przypisanych oskarżonemu w niniejszej sprawie, przy których przedmiotem zamachu było mienie.

Wskazaniem wyżej standardom uzasadnienie wyroku Sądu Wojewódzkiego w W. z pewnością – jak zasadnie stwierdził to w kasacji Rzecznik Praw Obywatelskich – nie odpowiada. Uzasadnienie to odwołuje się przede wszystkim do frazeologii i pozaprawnej retoryki, którą napotkać można było w wyrokach wydawanych na przełomie lat czterdziestych i pięćdziesiątych, a i to jedynie w sprawach o tzw. politycznym charakterze. Wystarczy w tej mierze wskazać na takie zawarte w nim passusy, jak ten (...): „Wobec grabieżców mienia społecznego sięgającego milionów złotych nie może być w Polsce Ludowej, która z ogromnym trudem i wysiłkiem całego społeczeństwa odbudowuje zgliszcza i ruiny pozostawione przez wojnę, żadnego pobłażania i że tego rodzaju wrzód na organizmie zdrowego społeczeństwa musi być wypalony do korzeni”, czy też: „Afery gospodarcze występują w znacznym nasileniu, kary czasowego pozbawienia wolności, przepadku mienia, wysokie grzywny, dotychczas nie odstrasżają dostatecznie sprawców od wyciągania ręki po mienie społeczne i dlatego Sąd Wojewódzki uważa, że obecnie na naszym etapie rozwoju gospodarczego należy sięgnąć po najwyższe kary”. Brak w nim natomiast tych elementów, które świadczyłyby o rozważaniach sądu prowadzonych z uwzględnieniem zasad indywidualizacji kary, a nade wszystko tych, w świetle których zweryfikować można byłoby założenie, iż żadna inna kara nie jest w stanie zmienić oskarżonego Stanisława W., i że poza środkiem o charakterze eliminacyjnym nic nie jest w stanie zabezpieczyć społeczeństwa przed dalszymi zamachami ze strony tego oskarżonego na dobra podstawowe pozostające pod ochroną karną. Słusznie zauważył autor skargi kasacyjnej, że Sąd nie wskazał choćby jednym tylko zdaniem, dlaczego za konieczne uważał wyeliminowanie Stanisława W. ze społeczeństwa. Jedna jedyna stronica uzasadnienia zaskarżonego wyroku, poświęcona wymiarowi kary wobec tego oskarżonego nawiązuje li tylko do okoliczności o charakterze przedmiotowym, omówionych już wcześniej przy ustalaniu stanu faktycznego. Można

domniemywać, iż Sąd nawet nie podjął próby wykazania, że oskarżony ten jest tak zdeprawowany, iż kara śmierci jest jedynym właściwym środkiem zabezpieczenia przed nim społeczeństwa, wobec braku możliwości wykazania zasadności takiej tezy, choćby przy uwzględnieniu faktu dotychczasowej niekaralności oskarżonego (starannie przemilczanego w całym uzasadnieniu, tak zresztą wobec głównego oskarżonego, jak i wobec wszystkich pozostałych oskarżonych).

Należy także podzielić zapatrywanie Rzecznika Praw Obywatelskich, że opisane wyżej wymagania dotyczące części motywacyjnej wyroku w wypadku skazania na karę śmierci, winny być również spełnione w wypadku skazania na karę dożywotniego więzienia, z uwagi na to, że kara ta stanowiła drugi, obok kary śmierci, typ kary głównej, polegający na całkowitej i trwałej – przynajmniej w zamierzeniu składu orzekającego tę karę – eliminacji sprawcy z życia społecznego (por. cyt. wyżej tezę wyroku SN z dnia 18 sierpnia 1964 r., II K 158/64, OSNKW 1965, z. 2, poz. 13, a także W. Makowski: Kodeks karny z 1932 r. Komentarz, Warszawa 1937, str. 152-153). Tymczasem wymogów koniecznej indywidualizacji dla wymierzenia kary dożywotniego więzienia nie spełniają również te fragmenty uzasadnienia zaskarżonego wyroku, które „zbiorczo” charakteryzują działalność oskarżonych Henryka Mariana G., Kazimierza W., Tadeusza S. oraz Mieczysława F. Zasadnie zarzuca autor skargi kasacyjnej, że Sąd Wojewódzki w W. nie wskazał, jakie indywidualne właściwości każdego z wyżej wymienionych oskarżonych, ocenianego z osobna, przemawiały za decyzją, iż nie mogli i nie powinni być oni ukarani w inny sposób, jak tylko poprzez wykluczenie ich ze społeczeństwa do końca życia.

Wskazane wyżej uchybienia stanowiły rażące naruszenie art. 339 § 2 k.p.k. z 1928 r., którą to normę Sąd Wojewódzki w W. winien był respektować niezależnie od tego, iż procedował w niniejszej sprawie stosując przepisy dekretu o postępowaniu doraźnym. Zgodnie bowiem z art. 3 tego de-

kretu, przepis art. 339 § 2 k.p.k. znajdował w tym postępowaniu zastosowanie w pełnym zakresie.

Zgodnie z art. 523 § 1 k.p.k. z 1997 r. rażąco naruszenie przepisu prawa może być jednak podstawą kasacyjną jedynie wówczas, jeżeli mogło ono mieć istotny wpływ na treść wydanego orzeczenia. W piśmiennictwie uznaje się niekiedy za dyskusyjne to, czy naruszenie przepisu określającego wymogi, jakim odpowiadać winna tzw. część motywacyjna orzeczenia (a więc sporządzenie uzasadnienia wyroku nieodpowiadającego wymaganiom przewidzianym w obecnym art. 424 k.p.k., stanowiącym odpowiednik art. 372 k.p.k. z 1969 r. i art. 339 k.p.k. z 1928 r.), może być uznane za mogące mieć wpływ na treść wyroku (zob. szerzej P. Hofmański, E. Sądziak, K. Zgryzek: Kodeks postępowania karnego. Komentarz, wyd. 2, Warszawa 2004, t. II, s. 534, teza 8 do art. 424). Zagadnienie to należy poruszyć w niniejszej sprawie nadto z uwagi na fakt, że wyrok Sądu Wojewódzkiego w W. nie był weryfikowany przez sąd drugiej instancji, zatem nie można postawić tezy, iż stwierdzone uchybienia części motywacyjnej orzeczenia pierwszoinstancyjnego utrudniały sądowi *ad quem* weryfikację procesu myślowego sądu *a quo* (ten ostatni aspekt podnosił w toku rozprawy kasacyjnej przeprowadzonej w niniejszej sprawie, jeden z obrońców). Skład sądu kasacyjnego nie podziela jednak tak zarysowanych wątpliwości. Po pierwsze, jeśli nawet przyjęto przed laty, iż brak było podstaw do kwestionowania tego, że wyrok wydany przez Sąd Wojewódzki w W. zapadł w trybie doraźnym, a zatem, iż nie podlega on zaskarżeniu (art. 13 ust. 4 dekretu o postępowaniu doraźnym w brzmieniu obowiązującym w 1965 r.), to okoliczność ta w najmniejszym stopniu nie zwalniała sądu od sporządzenia takiego uzasadnienia wyroku, które pozwalałoby na szczegółowe zweryfikowanie procesu myślowego składu orzekającego, a to z uwagi na to, że z jednej strony sąd zobowiązany był sporządzić uzasadnienie wyroku z urzędu (art. 13 ust. 2 dekretu), zaś z drugiej strony bezsporna by-

ła możliwość poddania takiego orzeczenia kontroli w trybie nadzwyczajnego środka odwoławczego (art. 394 i nast. oraz art. 461 i nast. k.p.k. z 1928 r. w zw. z art. 3 dekretu), jeśli którykolwiek z podmiotów uprawnionych do wniesienia takiego środka chciałby ze swych prerogatyw skorzystać, przy czym niedopuszczalne było antycypowanie tego, że środek taki nie zostanie wniesiony. Nadto Sąd Wojewódzki w W. winien był liczyć się z tym, że ze względu na karę eliminacyjną wymierzoną głównemu oskarżonemu, sprawa podlegać będzie ocenie w aspekcie zastosowania prawa łaski. Rzetelne przeprowadzenie postępowania w przedmiocie ułaskawienia również nie było możliwe bez szczegółowego uzasadnienia przez sąd *a quo* decyzji o zastosowaniu kary o charakterze eliminacyjnym. Po drugie, praktyka sądowa od lat przyjmuje, że jedną z najczęściej przywoływanych podstaw odwoławczych (w zwykłym toku instancji) lub kasacyjnych (w wypadku środka o charakterze nadzwyczajnym) stanowią wadliwości w zakresie sporządzenia części motywacyjnej orzeczenia, rzecz jasna w tych układach procesowych, gdy sąd zobowiązany był (czy to z uwagi na złożony wniosek, czy też z urzędu) sporządzić uzasadnienie orzeczenia. Przy czym w wypadku, gdy kasacja – jako wnoszona przez tzw. podmiot specjalny – skierowana może być nie tylko przeciwko orzeczeniu sądu odwoławczego, ale także i przeciwko orzeczeniu sądu I instancji (gdy orzeczenie to nie zostało poddane zwykłej kontroli instancyjnej, niezależnie od przyczyn takiego stanu rzeczy), wadliwe skonstruowanie uzasadnienia wówczas, gdy jego sporządzenie jest obligatoryjne, może być uznane za rażącą wadę, mającą wpływ na treść orzeczenia, niejednokrotnie utrudniającą, a nawet wręcz uniemożliwiającą, weryfikację procesu myślowego składu orzekającego. Rozważając przedstawiane tu zagadnienie należy mieć na uwadze, iż uzasadnienie wyroku sądu *a quo* jest jedynym dokumentem sprawozdawczym, zawierającym relację co do tego, jakimi przesłankami kierował się sąd przy wydawaniu orzeczenia. Podkreślał to już S. Śliwiński

(zob. Proces karny. Przebieg procesu i postępowanie wykonawcze, Warszawa 1948, s. 77), konkludując, że: „Jeżeli uzasadnienie wyroku nie odpowiada wymaganiom ustawy (...) wynika, że sąd nie rozważył należycie sprawy pod względem faktycznym lub dowodowym (dodać należy, że niekiedy i pod względem prawnym – uwaga SN), zaś (...) wyrok taki ulegnie uchyleniu w postępowaniu kasacyjnym (*op. cit.*, s. 80). A .Mogilnicki (zob. Kodeks postępowania karnego. Komentarz, Kraków 1933, s. 706 i nast., uwagi do art. 379 k.p.k., stanowiącego wierny odpowiednik art. 339 k.p.k., tj. przepisu, którego naruszenie zarzucił RPO w kasacji) stwierdzał zaś z całą stanowczością: „Zadanie Sądu Najwyższego w zakresie zastosowania art. 379 polega na tem, że Sąd Najwyższy powinien pilnować, czy sąd wyrokujący nic takiego nie przeoczył, co powinno być przy wyrokowaniu rozważone (...). Tylko takie ustosunkowanie się Sądu Najwyższego do obowiązku sądów wyrokujących stosowania art. 379 da stronom należyłą rękojmię, że art. 379 nie będzie przez sądy wyrokujące lekceważony...” (*op. cit.*, s. 710). Podsumowując stwierdzić należy, że przyjęcie założenia, iż jawne wadliwości w zakresie wymagań określonych w przepisach procedury karnej co do formy i treści części motywacyjnej orzeczenia nie mogą być oceniane jako takie błędy, które mogą wywierać wpływ na treść tego orzeczenia, prowadziłyby do nader negatywnych konsekwencji, zarówno przy spojrzeniu na tę kwestię z perspektywy sądu *ad quem*, jak i z perspektywy sądu *a quo*. Z perspektywy sądu *ad quem* założenie to prowadziłyby do zakwestionowania możliwości wzruszenia orzeczenia w wypadku, gdy sąd odwoławczy nie jest w stanie w pełni skontrolować procesu rozumowania sądu pierwszej instancji. Z perspektywy sądu *a quo* rozluźniałyby zaś mechanizmy samokontroli tego sądu przy prowadzonym procesie sędziowskiego rozumowania, wobec świadomości, że jeśli sąd rozpoznający zwykły środek odwoławczy albo środek zaskarżenia o nadzwyczajnym charakterze stwierdzi wadliwość uzasadnienia wyroku, i to nawet rażąca, nie bę-

dzie to prowadziło do wzruszenia tego orzeczenia, wobec braku możliwości przyjęcia, że tego rodzaju obraza przepisów postępowania mogła mieć wpływ na treść orzeczenia. Założenia takiego nie można zatem zaakceptować.

Na zakończenie tej partii rozważań stwierdzić należy raz jeszcze, że rażące naruszenie przez Sąd Wojewódzki w W. przepisu art. 339 § 2 k.p.k. z 1928 r. szczególnej wymowy nabiera w realiach procesowych niniejszej sprawy, gdy to środek o charakterze eliminacyjnym zastosowany został przy takim zachwianiu hierarchii dóbr, które samo przez się – jako sprzeczne z powszechnie przyjętym systemem wartości, w którym życia ludzkiego nie można wręcz porównywać z dobrami o charakterze czysto ekonomicznym – budzi fundamentalne zastrzeżenia w płaszczyźnie aksjologicznej.

Uznanie przez Sąd Najwyższy podniesionego w kasacji zarzutu rażącego naruszenia art. 339 § 2 k.p.k. z 1928 r. mogłoby jednak prowadzić do uchylenia zaskarżonego wyroku wyłącznie w odniesieniu do skazanych Stanisława W., Henryka Mariana G., Kazimierza W., Tadeusza S. i Mieczysława F. i to jedynie w części dotyczącej orzeczenia o karze (art. 425 § 2 w zw. z art. 518 k.p.k.), albowiem omówione dotąd uchybienie mogło wywrzeć swój wpływ li tylko na tę sferę orzekania. Porównanie rozstrzygnięcia zawartego w części dyspozytywnej wyroku sądu kasacyjnego z powyższym stwierdzeniem wskazuje zatem, że zakres (tak podmiotowy, jak i przedmiotowy) wzruszenia prawomocnego orzeczenia zaskarżonego kasacją determinowany był nadto stwierdzeniem zasadności pozostałych zarzutów zgłoszonych przez Rzecznika Praw Obywatelskich.

W drugiej kolejności omówiony zostanie zawarty w kasacji zarzut rażącego naruszenia art. 13 ust. 1 dekretu o postępowaniu doraźnym. Zasadności także i tego zarzutu nie kwestionował żaden z uczestników postępowania kasacyjnego. Trzeba jednak zasygnalizować, że zarówno zawarte w skardze pisemnej, jak i w szczególności przedstawiane przez

uczestników postępowania w formie ustnej na rozprawie kasacyjnej, uzasadnienia tego zarzutu były nader chaotyczne i niepełne.

Na wstępie tego fragmentu rozważań przypomnieć należy, w niezbędnych elementach, w jaki sposób procedował Sąd Wojewódzki w W. w dniach 1 i 2 lutego 1965 r. Wprawdzie zadziwiająco trafem ta właśnie część akt sprawy, która zawiera m.in. protokoły rozpraw z dnia 1 i 2 lutego 1965 r., zaginęła, tym niemniej przebieg wydarzeń można bezbłędnie odtworzyć w oparciu o zaliczone przez Sąd Najwyższy do materiału dowodowego (na podstawie art. 452 § 2 k.p.k. w zw. z art. 518 k.p.k.) pisma procesowe stron, zarządzenia i orzeczenia wydawane już po zapadnięciu w dniu 2 lutego 1965 r. zaskarżonego kasacją wyroku, a przede wszystkim w oparciu o: wniosek obrońców oskarżonego Stanisława W., datowany 4 lutego 1965 r.; zarządzenie Przewodniczącego Wydziału IV Karnego Sądu Wojewódzkiego, bez daty; zażalenie obrońców skazanego Stanisława W., datowane 12 lutego 1965 r. oraz uzasadnienie postanowienia Sądu Najwyższego z dnia 17 lutego 1965 r. Bezsporne pozostaje zatem, że dnia 1 lutego 1965 r. Sąd Wojewódzki udał się na naradę, informując strony, że wyrok zostanie ogłoszony nie wcześniej niż o godz. 18⁰⁰. Następnie jednak, tego samego dnia o godz. 21¹⁵, przewodniczący rozprawy, „z powodu spóźnionej pory i przemęczenia składu sądowniczego”, zarządził przerwę narady nad wyrokiem do dnia następnego, tj. 2 lutego 1965 r., zapowiadając jednocześnie, że ogłoszenie wyroku nie nastąpi przed godziną 14⁰⁰.

Obowiązujący w dacie procedowania przez Sąd Wojewódzki w W. art. 13 ust. 1 dekretu o postępowaniu doraźnym stanowił, co następuje: „Po odbyciu narady sąd niezwłocznie wydaje wyrok; odroczenie ogłoszenia sentencji wyroku jest niedopuszczalne”. Identyczne było zresztą brzmienie tego przepisu od samego początku obowiązywania dekretu, a więc także wówczas, gdy – przed szeroką nowelizacją dekretu w 1949 r. – norma zakazująca odraczania ogłoszenia sentencji wyroku zawarta była w art. 17

ust. 1 dekretu. Na stabilność treści tej właśnie dyrektywy procedowania w trybie doraźnym zwrócić należy uwagę już w tym miejscu, w aspekcie jej charakteru gwarancyjnego, którego nigdy nie kwestionowano, a do którego wypadnie powrócić w dalszej części wywodu.

Ponieważ z treści art. 13 ust. 1 dekretu jednoznacznie wynikało, iż w wypadku odroczenia ogłoszenia sentencji wyroku, sąd zobowiązany jest traktować orzeczenie jako wydane w tzw. trybie zwykłym (a zatem, że poprzez zaistnienie tego faktu procesowego dochodzi do tzw. „oddorażnienia” postępowania), zagadnieniem wręcz kluczowym dla niniejszej sprawy jest to, jaki charakter miały – opisane wyżej – fakty procesowe, które nastąpiły w dniach 1 i 2 lutego 1965 r. W szczególności zaś to, czy przerwanie w tej formie ciągłości narady nad wyrokiem i przesunięcie w czasie ogłoszenia sentencji tego wyroku naruszało zakaz sformułowany w art. 13 ust. 1 *in fine* dekretu o postępowaniu doraźnym (jak to już w 1965 r. twierdzili obrońcy oskarżonych, a obecnie twierdzi Rzecznik Praw Obywatelskich), czy też przepisu tego nie naruszało (jak utrzymywały to organy procesowe w 1965 r., w tym Sąd Najwyższy w postanowieniu z dnia 17 lutego 1965 r., odwołując się zresztą do treści innego orzeczenia tego Sądu, a mianowicie do postanowienia z dnia 21 lipca 1962 r., sygn. VI KO 30/62, Zb. Urz. OSN 1963, z. 6, poz. 111).

Wprawdzie w postanowieniu z dnia 21 lipca 1962 r. Sąd Najwyższy rzeczywiście stwierdził, że „przerwanie narady nad wyrokiem ze względu na spóźnioną porę i zmęczenie składu sądowniczego nie stanowi odroczenia ogłoszenia sentencji wyroku w myśl art. 327 k.p.k.”, z czego wywiódł wniosek, że postąpienia takiego nie zabraniał przepis art. 17 ust. 1 (a po nowelizacji i „przenumerowaniu” przepisów – art. 13 ust. 1) dekretu o postępowaniu doraźnym, tym niemniej pogląd swój uzasadnił jedynie tym, że w przepisie dekretu o postępowaniu doraźnym i w art. 327 k.p.k. z 1928 r. mowa jest o „odroczeniu” („wydania” i „ogłoszenia”) sentencji wyroku, nie

zaś o „przerwaniu” narady i ogłoszeniu wyroku po tak zarządzanej przerwie. Nie rozważył jednak tego, czym jest, w istocie, dłuższe przerwanie ciągłości narady nad wyrokiem. Tymczasem dopiero rozstrzygnięcie tego ostatniego zagadnienia pozwalało na udzielenie odpowiedzi na pytanie, czy przerwanie ciągłości narady nad wyrokiem było w ogóle dopuszczalne w świetle przepisów obowiązujących *tempore procedendi*, jeśli zaś tak – to na jak długo, a w konsekwencji, czy dopuszczalne było w sprawie prowadzonej w trybie doraźnym.

Udzielenie prawidłowej odpowiedzi na sformułowane wyżej pytanie wymaga z kolei dokonania analizy treści niżej wskazanych przepisów i określenia wzajemnej relacji instytucji przewidzianych w art. 308 (tzw. przerwa w rozprawie głównej), art. 310 (odroczenie rozpoczętej rozprawy), art. 318 (przystąpienie do narady sędziowskiej), art. 327 (odroczenie wydania sentencji wyroku w sprawie zawilej) k.p.k. z 1928 r. (w brzmieniu obowiązującym w dacie procedowania w tej sprawie) oraz art. 13 ust. 1 dekretu o postępowaniu doraźnym. Analiza ta dotyczyć będzie, rzecz jasna, przerywania ciągłości narady na dłuższy czas, choćby następowało to z uwagi na zmęczenie składu sądownego, nie zaś kilkuminutowych „przerw” w rozumieniu języka potocznego, koniecznych dla zaspokojenia najbardziej niezbędnych potrzeb (np. spożycie krótkiego posiłku przez członków składu).

Pierwszym ważnym ustaleniem, które poczynić należy w toku tak dokonywanej analizy jest to, iż wszystkie czynności podejmowane przez sąd od wywołania sprawy, łącznie z czynnościami podejmowanymi po zamknięciu przewodu sądowego, a nawet z ogłoszeniem orzeczenia i podaniem jego ustnych motywów, należą do fazy rozprawy głównej i rządzą nimi zatem przepisy Kodeksu postępowania karnego (z ewentualnymi modyfikacjami, przewidzianymi w ustawach szczególnych), poświęcone właśnie rozprawie głównej. Przyjęcie innego założenia czyniłoby martwymi te

wszystkie przepisy, które stanowią gwarancję zachowania tzw. zasady ciągłości rozprawy, w tej fazie postępowania, w której zachowanie zasady ciągłości jest właśnie najistotniejsze z punktu widzenia „panowania” przez sąd w procesie orzekania nad całokształtem ujawnionego w toku rozprawy materiału dowodowego, a więc po zamknięciu przewodu sądowego. Założenie to wynika zresztą wprost także z samej systematyki przepisów kodeksowych.

Drugie istotne ustalenie sprowadza się do stwierdzenia, że skoro w fazie rozprawy głównej zasadą procedowania jest ciągłość rozprawy, zatem wszelkie odstępstwa od tej zasady muszą wynikać wprost z ustawy, zaś przewidziane w ustawie wyjątki muszą być traktowane ściśle, a nie w sposób rozszerzający (reguła wykładnicza *exceptiones non sunt extendendae*). W konsekwencji, takie naruszenie zasady ciągłości narady, do jakiej doszło w sprawie oskarżonego Stanisława W. i innych oraz o jakiej mowa była w postanowieniu SN z dnia 21 lipca 1962 r., nie jest i nie może być jakąś „odrębną” instytucją, inną od tych, które przewidziane były w przepisach obowiązującego wówczas Kodeksu postępowania karnego. Nie mogła być to zatem jakaś „przerwa *sui generis*”, czy „przerwa w naradzie”, niezakotwiczona w ścisły sposób w przepisach Kodeksu postępowania karnego, jak można byłoby to – w sposób domniemany – wyczytać z uzasadnienia powołanego wyżej postanowienia. Przyjęcie takiego założenia prowadziłoby zresztą do paradoksalnego wniosku, że o ile przerwanie ciągłości rozprawy głównej przed przystąpieniem do narady zawsze limitowane byłoby ramami czasowymi określonymi w art. 308 § 2 k.p.k., o tyle w sytuacji „przerwania” samej narady, bez powoływania się na treść art. 327 k.p.k. (który też przewidywał limit czasowy, i to nawet kwalifikowany w porównaniu z art. 308 § 2), już żadne limity czasowe nie byłyby przewidziane.

Kolejny punkt dokonywanej analizy prowadzi do wniosku, że od momentu wysłuchania głosów stron (w tym, tzw. ostatniego słowa wszystkich oskarżonych), widząc potrzebę przerwania ciągłości narady, sąd nie miał już prawa powoływania przepisu art. 308 § 2 i 3 k.p.k., jako podstawy prawnej „odłożenia w czasie” wydania sentencji wyroku. Z jednej bowiem strony, zgodnie z art. 318 k.p.k., po wysłuchaniu głosów stron zobowiązany był niezwłocznie przystąpić do narady, zaś z drugiej strony możliwość zastosowania przepisów o przerwie w rozprawie głównej, przewidujących wszak możliwość naruszenia zasady ciągłości rozprawy na 21 dni, w oczywisty sposób „torpedowałyby” gwarancje określone przez ustawodawcę w art. 327 *in princ.* k.p.k. Czyniłaby te gwarancje fikcją, skoro pod pozorem tego, iż sąd nie „odracza” wydania sentencji wyroku, ale zarządza „przerwę” w rozprawie (w fazie narady), termin 3–dniowy przewidziany w art. 327 k.p.k. mógłby zostać przedłużony siedmiokrotnie. Dla obejścia przepisu art. 327 k.p.k. wystarczyłoby wszak nie odraczać ogłoszenia wydania sentencji wyroku po wysłuchaniu głosów stron, ale w sposób instrumentalny udać się na kilka minut do pokoju narad, aby potem powołać się już nie na instytucję określoną w art. 327 k.p.k., ale na tę przewidzianą w art. 308 § 1 i 2 k.p.k. Przyjęcie takiego sposobu procedowania należało uznać zatem za niedopuszczalne nawet w sprawie toczącej się w tzw. trybie zwykłym. *A minore ad maius* niedopuszczalne było w tej fazie powoływanie się także na instytucję odroczenia rozprawy, przewidzianą w art. 310 § 1 k.p.k. Zresztą przyjęcie tej ostatniej instytucji, jako podstawy prawnej naruszenia ciągłości narady sędziowskiej, nakazywałoby, zgodnie z art. 310 § 2 k.p.k., prowadzenie rozprawy w nowym terminie od początku.

W rezultacie dotychczasowych rozważań przyjąć należy, że instytucja określona w art. 327 k.p.k., pozwalająca na naruszenie ciągłości rozprawy po odebraniu głosów stron, w tym także już po przystąpieniu do narady, była instytucją wyjątkową, wyłączającą stosowanie przepisów o przerwie w

rozumieniu art. 308 k.p.k. lub o odroczeniu w rozumieniu art. 310 k.p.k. Przewidywała naruszenie ciągłości narady na kwalifikowanych warunkach, tj. jedynie na 3 dni, nazywając to naruszenie ciągłości narady „odroczeniem wydania sentencji wyroku”. Niezależnie zatem od tego, czy przerwanie ciągłości narady, połączone z „odłożeniem w czasie” ogłoszenia sentencji wyroku, nazwiemy „kwalifikowaną przerwą”, czy „kwalifikowanym odroczeniem”, stwierdzić należy, iż podstawę prawną dla takiej decyzji sądu stanowić mógł pod rządami Kodeksu postępowania karnego z 1928 r. (w brzmieniu obowiązującym w dacie orzekania przez Sąd Wojewódzki w W. w niniejszej sprawie) jedynie art. 327 k.p.k. Tak też zagadnienie to ujmowano w tych orzeczeniach Sądu Najwyższego, w których prawidłowo postrzegano wzajemną relację instytucji „przerwy w rozprawie”, „odroczenia rozprawy” oraz „odroczenia wydania sentencji wyroku” (np. w wyroku SN z dnia 5 października 1933 r., 3K 685/33, Zb. Urz. OSN 1934, z. II, poz. 17, w uzasadnieniu którego stwierdzono: „...odroczenie ogłoszenia sentencji jest w istocie swej przerwą rozprawy, ograniczoną terminem bardzo krótkim (trzydniowym)...”, czy też w uzasadnieniu wyroku SN z dnia 13 grudnia 1954 r., I KRn 625/54, Zb. Urz. OSN 1955, z. II, poz. 27). Dla uzasadnienia powyższego poglądu w skardze kasacyjnej Rzecznika Praw Obywatelskich przytoczono nadto zapatrywania wyrażone w piśmiennictwie zarówno na gruncie art. 327 k.p.k. z 1928 r. (S. Kalinowski i M. Siewierski: Kodeks postępowania karnego. Komentarz, Warszawa 1960, s. 366-367), jak i na gruncie stanowiącego jego odpowiednik art. 358 kp.k. z 1969 r. (S. Kalinowski: Polski proces karny w zarysie, Warszawa 1981, s. 319-321) oraz na gruncie art. 411 k.p.k. z 1997 r., który z kolei stanowi odpowiednik dwóch poprzednio przytoczonych przepisów (J. Bratoszewski, L. Gardocki, Z. Gostyński, S. M. Przyjemski, R. A. Stefański, S. Zabłocki: *Kodeks postępowania karnego. Komentarz*, wyd. II, Warszawa 2004, t. II, s. 799-802).

Skoro zatem jedyną podstawą prawną przerwania ciągłości narady nad wyrokiem była w tzw. postępowaniu zwyczajnym norma określona w art. 327 k.p.k., tj. odroczenie wydania sentencji wyroku na 3 dni, a z kolei – zgodnie z przepisem o charakterze wyjątkowym, jakim był art. 13 ust. 1 dekretu o postępowaniu doraźnym – przepis o randze równej przepisowi ustawy uznawał stosowanie tej instytucji za niedopuszczalne w postępowaniu doraźnym, zatem po przerwaniu takiej ciągłości narady, do jakiego doszło w dniu 1 lutego 1965 r. w niniejszej sprawie, sąd był zobligowany do uznania, że ogłoszony wyrok zapadł nie w trybie doraźnym, ale w trybie zwykłym, ze wszystkimi tego konsekwencjami. Najważniejszą z nich byłoby dopuszczenie do kontroli instancyjnej tak wydanego wyroku.

Dodać wypada, że rozumowanie zbliżone do przedstawionego powyżej zaprezentował już w 1964 r. M. Cieślak, poddając zasadniczej krytyce postanowienie Sądu Najwyższego z dnia 21 lipca 1962 r., VI KO 30/62, do którego odwoływały się organy procesowe w sprawie Stanisława W. i innych. W konkluzji swych rozważań ten wybitny znawca procedury karnej stwierdzał: „Po pierwsze, wątpliwe jest, czy w ogóle dopuszczalna jest w naszej procedurze karnej przerwa narady nad wyrokiem (co innego bowiem odroczyć w ogóle całe wyrokowanie, co innego zaś – przerwać naradę po ujawnieniu już stanowisk sędziów w tych czy innych kwestiach). Jeżeli jednak uznać ją za dopuszczalną, to tylko jako odroczenie wydania wyroku ; gdyby bowiem art. 308 k.p.k. odnosił się również do wyrokowania, to art. 327 nie miałby żadnego sensu. A więc albo art. 13 ust. 1 dekretu o postępowaniu doraźnym zabrania tego, na co zezwala art. 327 k.p.k. (...), a wtedy przerwa narady nad wyrokiem ani w ogóle odroczenie wydania wyroku w postępowaniu doraźnym nie są dopuszczalne, albo dekret o postępowaniu doraźnym mówi o czym innym niż art. 327 (ten wariant dopuszczany jest przez M. Cieślaka z uwagi na dostrzeżenie różnicy między sformułowaniami występującymi w art. 327 k.p.k.: „odroczenie wydania sen-

tencji wyroku” oraz w art. 13 ust. 1 dekretu o post. dor.: „odroczenie ogłoszenia sentencji wyroku” – uwaga wyjaśniająca SN), a wtedy też nie wynika dopuszczalność odroczenia w tym postępowaniu wydania wyroku” (por. M. Cieślak: Przegląd orzecznictwa SN z zakresu prawa karnego procesowego za rok 1963 – NP 1964, Nr 11, s. 1093).

W realiach niniejszej sprawy nie ma potrzeby szerszego wykazywania, iż rażąco naruszenie przepisu art. 13 ust. 1 dekretu o postępowaniu doraźnym mogło mieć wpływ na treść zaskarżonego wyroku. Już sam fakt, że w wypadku tzw. oddorażnienia postępowania przy wyrokowaniu niedopuszczalne byłoby stosowanie przepisu materialnoprawnego, zamieszczonego w dekrete z dnia 16 listopada 1945 r., a przewidującego szczególne obostrzenia wymiaru kary (art. 2 ust. 1-3 dekretu, powołany przy podstawie skazania wszystkich oskarżonych), a nadto fakt otwarcia – w wypadku odstąpienia od stosowania postępowania doraźnego – wszystkim oskarżonym drogi odwoławczej, co w znakomity sposób zwiększałoby ich gwarancje związane z prawem do obrony, świadczą o tym, że w wyniku stwierdzonego naruszenia art. 13 ust. 1 dekretu można mówić już nie tylko o presumpcji istotnego wpływu tego naruszenia na treść zaskarżonego wyroku, ale o pewności takiego wpływu.

Z uwagi na zupełnie jednoznaczną treść przepisu art. 13 ust. 1 dekretu, uznającego odroczenie ogłoszenia sentencji wyroku w trybie doraźnym za niedopuszczalne, nie ma przy tym – dla rozstrzygnięcia niniejszej sprawy – większego znaczenia to, jakie były racje celowościowe wyłączenia przewidzianego w art. 13 ust. 1. Należy jednak już w tym miejscu zasygnalizować, że unormowanie to miało wyraźnie gwarancyjny charakter i powinno zapobiegać kończeniu w trybie doraźnym właśnie takich spraw, w których z uwagi m.in. na ich stopień skomplikowania nie można było odbyć narady sędziowskiej bez naruszania ciągłości tej narady i *de facto* odroczenia ogłoszenia sentencji wyroku. Do zagadnienia tego wypadnie rów-

niez powrócić przy omawianiu trzeciego z podstawowych zarzutów zgłoszonych w kasacji Rzecznika Praw Obywatelskich.

Pomimo tego, że już tylko uznanie zasadności zarzutu rażącego naruszenia art. 13 ust. 1 dekretu o postępowaniu doraźnym przesądzało o konieczności wzruszenia zaskarżonego wyroku Sądu Wojewódzkiego w W. w pełnym zakresie podmiotowym (tj. wobec wszystkich objętych tym orzeczeniem oskarżonych) i przedmiotowym (tj. w całości, a nie tylko w części dotyczącej np. orzeczenia o karze) wskazanym w kasacji, nie zwalniało to Sądu Najwyższego – z uwagi na treść obecnego art. 433 § 2 k.p.k. w zw. z art. 518 k.p.k. - od rozważenia także i ostatniego z zarzutów zawartych w skardze RPO, tj. zarzutu naruszenia art. 1 ust. 3 dekretu z dnia 16 listopada 1945 r. Zarzut ten wzbudził, jak to zasygnalizowano we wcześniejszych partiach niniejszego uzasadnienia, największe kontrowersje wśród uczestników rozprawy kasacyjnej. Prokurator Prokuratury Krajowej proponował wręcz uznać ten zarzut za niesłuszny, wywodząc, że sąd orzekający w sprawie nie miał prawa badać zasadności złożonego przed laty wniosku Prokuratora Wojewódzkiego o rozpoznanie sprawy w trybie doraźnym, jeśli tylko od strony kwalifikacji prawnej czyny oskarżonych odpowiadały kryteriom określonym w art. 1 ust. 1 dekretu, a zatem nie mógł naruszyć przepisu art. 1 ust. 3. obrońca oskarżonego W. polemizując ze stanowiskiem prokuratora odwoływał się natomiast do nieaktualnego w dacie orzekania przez Sąd Wojewódzki w W. tekstu dekretu o postępowaniu doraźnym, wywodząc m.in., że takie uprawnienie sądu wynikało wprost z art. 13 dekretu, przewidującego przekazanie sprawy na drogę postępowania zwyczajnego, jeśli ujawnią się w niej „szczególnie zawiłe okoliczności”. Rzecz jednak w tym, że to ostatnie unormowanie dekretu zostało uchylone z dniem 1 lipca 1949 r., a Sąd Najwyższy, badając sprawę w trybie kasacyjnym, był zobligowany do dokonania oceny prawidłowości procedowania sądu *a quo*, ale rzecz jasna w świetle stanu prawnego obowiązującego w

okresie merytorycznego rozpoznawania niniejszej sprawy, czyli na przełomie 1964 i 1965 roku. Tymczasem właśnie wyeliminowanie z tekstu dekretu wskazanego wyżej przepisu przywoływane było przez organa procesowe już w 1964 i 1965 roku w charakterze argumentu mającego przemawiać za prawidłowością procedowania Sądu Wojewódzkiego w niniejszej sprawie (zob. m.in. wywód zawarty w zarządzeniu datowanym 18 listopada 1964 r., w szczególności w pkt 2 tego zarządzenia).

Dla prawidłowej oceny sformułowanego przez autora skargi kasacyjnej zarzutu naruszenia art. 1 ust. 3 dekretu o postępowaniu doraźnym niezbędne jest udzielenie odpowiedzi na dwa wstępne pytania:

A) czy również po nowelizacji dekretu o postępowaniu doraźnym, a więc na gruncie tego aktu w brzmieniu obowiązującym od dnia 1 lipca 1949 r., oprócz przesłanek formalnych stosowania trybu doraźnego (określonych w art. 1 ust. 1 i 2 od strony pozytywnej, zaś w art. 5 i 6 dekretu od strony negatywnej) istniały przesłanki materialne stosowania tego trybu?

zaś w wypadku udzielenia pozytywnej odpowiedzi na pierwsze z pytań, także i rozstrzygnięcie kwestii:

B) czy i jakie organy uprawnione były do badania istnienia materialnych przesłanek prowadzenia sprawy w trybie doraźnym, a w szczególności, czy sąd był uprawniony do kontrolowania zasadności wniosku prokuratora, o którym mowa była w art. 1 ust. 3 dekretu?

Zwolennicy poglądu, iż treść dekretu, w brzmieniu obowiązującym po noweli z 1949 r., zezwalała na prowadzenie każdej sprawy w trybie doraźnym, niezależnie od stopnia jej skomplikowania i złożoności, jeśli tylko była to sprawa o czyn zakwalifikowany jako przestępstwo skatalogowane w art. 1 ust. 1 lit. a-e lub w art. 1 ust. 2, zaś sprawca nie odpowiadał cechom podmiotowym enumeratywnie wyliczonym w art. 7, wskazywali właśnie na fakt usunięcia z tekstu dekretu przepisów art. 13 ust. 1 i 2 w ich brzmieniu pierwotnym. Nie dostrzegali oni jednak innej bardzo znamiennej zmiany,

dokonanej w tej samej noweli, a mianowicie wprowadzenia do tekstu dekretu właśnie przepisu art. 1 ust. 3. O ile bowiem do dnia 1 lipca 1949 r. prowadzenie postępowania doraźnego w wypadku stwierdzenia popełnienia czynu skatalogowanego w art. 1 ust. 1 i 2 dekretu (i przy braku cech podmiotowych sprawcy określonych w art. 7) było regułą, zaś od stosowania tej reguły zwolnić mogło organy procesowe jedynie stwierdzenie zaistnienia okoliczności przewidzianych w art. 13 ust. 1 i 2, tj. m.in. szczególnie zawiłych okoliczności sprawy, o tyle od dnia 1 lipca 1949 r. procedowanie w trybie doraźnym co do czynów zabronionych skatalogowanych w art. 1 ust. 1 i 2 następowało jedynie wówczas, gdy prokurator (w akcie oskarżenia – zob. art. 10 dekretu) złożył wniosek o rozpoznanie sprawy w tym trybie „ze względu na okoliczności sprawy”. Poza sporem pozostaje zatem to, iż także w brzmieniu dekretu obowiązującym w czasie procedowania w sprawie oskarżonego Stanisława W. i innych, stosowanie przepisów tego aktu prawnego uwarunkowane było stwierdzeniem z jednej strony zasadności, zaś z drugiej strony możliwości, prowadzenia i zakończenia sprawy w tym trybie „ze względu na okoliczności sprawy”. Tak więc obok przesłanek czysto formalnych nadal w treści dekretu zakotwiczona była konieczność stwierdzenia nadto i materialnej przesłanki prowadzenia sprawy w trybie doraźnym, tyle tylko, że odwołano się do odmiennej techniki legislacyjnej, o charakterze mniej kazuistycznym niż przed nowelą z 1949 r., określając materialną przesłankę trybu doraźnego mianem „okoliczności sprawy”. Kolejnym problemem wymagającym rozstrzygnięcia jest zatem to, jakie czynniki powinny być brane pod uwagę jako te, które przemawiają „za” lub „przeciw” prowadzeniu sprawy w trybie doraźnym na tle treści art. 1 ust. 3, a w szczególności to, czy do owych „okoliczności sprawy”, do których odwołuje się treść tego przepisu, zaliczać należy okoliczności wymieniane w art. 13 dekretu przed nowelizacją. Odpowiedź jest zupełnie jednoznaczna, jeśli zważy się to, iż nie uległa zmianie konstrukcja ogólna postę-

powania doraźnego przyjęta przez dekret, w świetle której wszystkie przepisy szczególne obowiązujące w tym trybie miały z jednej strony na celu przyspieszenie toku postępowania, zaś z drugiej strony wybitne zaostrezenie sankcji karnych (por. S. Kalinowski, M. Siewierski: Kodeks postępowania karnego. Komentarz, Warszawa 1960, s. 589). Jasne jest zatem, że także i po noweli dekretu z 1949 r. oraz po zrezygnowaniu z bardziej kazuistycznego unormowania przewidzianego w art. 13 ust. 1 sprzed noweli, „okolicznościami sprawy”, które sprzeciwiały się stosowaniu trybu doraźnego było m.in. z jednej strony to, iż „nie należy przewidywać wymierzenia szczególnie surowej kary”, ale z drugiej strony także i to, że „szczególnie zawile okoliczności sprawy” wskazują na brak możliwości zachowania wymogu szybkości postępowania (tak też już w latach sześćdziesiątych twierdzili np. S. Kalinowski, M. Siewierski, *op.cit.*, s. 592: „Ze względu na zachowanie szybkości postępowania do tego trybu nie nadają się sprawy szczególnie zawile oraz takie, w których materiał dowodowy nasuwałby większe wątpliwości”).

Po wyjaśnieniu, iż także i w brzmieniu obowiązującym od dnia 1 lipca 1949 r., (tj. po ogłoszeniu w Dz. U. Nr 33, poz. 244, w związku z nowelą kwietniową, tekstu jednolitego) dekret o postępowaniu doraźnym odwoływał się nie tylko do przesłanek czysto formalnych, ale także i do przesłanek materialnych prowadzenia procesu karnego w tym trybie, odpowiedzieć należy na pytanie sformułowane wyżej w pkt B. Gdyby bowiem, istotnie, sąd był związany wnioskiem prokuratora, o którym mowa była w art. 1 ust. 3 dekretu, wówczas nie można byłoby właśnie organowi sądowemu (a to od orzeczenia tego organu wniesiona została skarga kasacyjna) uczynić zarzutu rażącego naruszenia przepisów prawa, nawet w wypadku stwierdzenia, że przesłanka materialna sprzeciwiała się prowadzeniu sprawy w trybie doraźnym. Zdaniem Sądu Najwyższego zupełnie oczywiste jest jednak to, że organ sądowy miał nie tylko prawo, ale nawet obowiązek, badania ist-

nienia nie tylko przesłanek formalnych, ale także i przesłanki materialnej, stosowania tego trybu, a tym samym i zasadności wniosku prokuratora, o którym mowa w art. 1 ust. 3 dekretu. Od innej strony rzecz ujmując stwierdzić należy, że wniosek prokuratora stanowił warunek niezbędny prowadzenia postępowania w tym trybie, ale nie mógł determinować stanowiska sądu. Po pierwsze, związania takiego nie można wywodzić z treści samego art. 1 ust. 3 (ani też z żadnego innego przepisu dekretu). Sformułowanie „...stosuje się, jeżeli...” wskazywało bowiem jedynie na to, iż bez wniosku prokuratora brak było możliwości rozpoznawania sprawy w tym trybie, nie zaś na związanie sądu. W technice legislacyjnej wielokrotnie używa się zwrotu „stosuje” wskazując właśnie na taką, jak opisana wyżej, wzajemną relację uprawnień i kompetencji prokuratora z jednej, zaś sądu z drugiej strony. Odwołując się do przykładów współczesnych wskazać np. trzeba, że z użytego w art. 250 § 2 obowiązującego obecnie kodeksu postępowania karnego zwrotu: „Tymczasowe aresztowanie stosuje w postępowaniu przygotowawczym na wniosek prokuratora sąd rejonowy, w którego okręgu prowadzi się postępowanie...” nikt rozsądny nie będzie wywodził konkluzji, że sąd ten jest związany takim wnioskiem i nie może zbadać materialnych przesłanek stosowania środka zapobiegawczego, zaś w szczególności tymczasowego aresztowania, lecz wyprowadzi konkluzję, że na tym etapie postępowania karnego sąd nie jest władny działać w materii stosowania środka „z urzędu”, tj. bez takiego wniosku. Po drugie, po skierowaniu aktu oskarżenia do sądu, także aktu oskarżenia zawierającego wniosek o rozpoznanie sprawy w postępowaniu doraźnym (art. 10 dekretu po nowelizacji), to właśnie sąd stawał się gospodarzem sprawy. Jest rzeczą nie do przyjęcia, aby organ, który staje się gospodarzem sprawy i od tego momentu odpowiada za dalszy prawidłowy przebieg procesu i konieczność poszanowania naczelných zasad procesu karnego, był pozbawiony możliwości kontroli tego, czy sprawa „ze względu na okoliczności” może być w

ogóle osądzona w trybie doraźnym, a zatem, aby sąd – z góry wiedząc, że prowadząc sprawę w trybie zawnioskowanym przez prokuratora, zmuszony będzie naruszyć bądź to przepisy Kodeksu postępowania karnego, bądź to przepisy dekretu o trybie doraźnym – niewolniczo skazany był na zachowanie tego trybu. Po trzecie wreszcie, skoro przepisy dekretu o postępowaniu doraźnym (w tym i art. 1 ust. 3 – jak to wyżej wykazano) nie „stanowiły inaczej” w zestawieniu z przepisami Kodeksu postępowania karnego, te ostatnie – zgodnie z unormowaniem art. 3 dekretu – powinny być stosowane. Jeśli zaś tak, to „wniosek”, o którym mowa była w art. 1 ust. 3 dekretu, podlegał kontroli sądowej za zasadach ogólnych, tak jak każdy inny wniosek stron, składany w oparciu o zobiektywizowane podstawy (prokurator zaś był bez wątpienia od momentu wniesienia aktu oskarżenia już nie gospodarzem procesu, ale jedną ze stron postępowania). Na zakończenie tej części analizy zagadnienia wskazać trzeba, że za opisaną wyżej rolą i charakterem wniosku prokuratora o rozpoznanie sprawy w trybie doraźnym, opowiada się nie tylko skład orzekający sądu kasacyjnego, ale powinny one być prawidłowo postrzegane także i przez Sąd Wojewódzki w W. w latach sześćdziesiątych, skoro przedstawiane były w ówczesnym piśmiennictwie prawniczym (por. np. S. Kalinowski: *Przebieg procesu karnego*, Warszawa 1961, s. 512, który bez pogłębionej analizy - co mogło stanowić zresztą wyraz przekonania autora o oczywistości wypowiedzanego poglądu – stwierdza jednak, że: „Tryb doraźny stosuje się tylko wtedy, jeżeli prokurator wojewódzki ze względu na okoliczności danej sprawy złoży stosowny wniosek. Wniosek ten jest nieodzownym warunkiem, aby proces mógł toczyć się w trybie doraźnym, stanowi przeto przesłankę dodatnią szczególnego trybu postępowania. **Prokurator składa wniosek „ze względu na okoliczności sprawy”, ustawa więc obiektywizuje podstawy wniosku. Wynika z tego, że zasadność tego wniosku podlega kontroli sądowej.** Kontroli sądowej podlega również [uwaga: podkreślenia SN]

kwestia, czy sprawa powinna być sądzona w trybie doraźnym ze względu na rodzaj przestępstwa”).

Skoro zatem rozstrzygnięta została wyżej zarówno kwestia, iż prowadzenie postępowania doraźnego wymagało stwierdzenia „okoliczności sprawy” pozwalających na jej prowadzenie w tym trybie, jak i kwestia, że okoliczności te powinny być badane przez każdy organ postępowania, na każdym jego etapie, w tym również przez sąd na etapie postępowania jurysdykcyjnego, przystąpić należy do analizy, czy zasadny jest zarzut zawarty w skardze kasacyjnej Rzecznika Praw Obywatelskich, iż Sąd Wojewódzki w W. nie wywiązał się z tego obowiązku, naruszając w rezultacie w sposób rażący przepis art. 1 ust. 3 dekretu o postępowaniu doraźnym. Zarzut ten nawiązywał do zapatrywań przedstawianych przez obrońców oskarżonego Stanisława W. już w okresie rozpoznawania tej sprawy przez Sąd Wojewódzki w W., iż z uwagi na stopień skomplikowania sprawy nie jest możliwe – bez naruszenia przepisów – utrzymania w niej trybu doraźnego (zob. np. pismo procesowe obrońców datowane 6 listopada 1964 r., a zatytułowane „wniosek o uchylenie trybu doraźnego”). Sąd kasacyjny uznał i ten zarzut skargi wniesionej przez RPO za zasadny. Na tzw. „pierwszy rzut oka” przesłanka materialna „szczególnego skomplikowania”, czy „szczególnej zawichości”, może się co prawda wydawać ocenna, a przy takim jej charakterze i przy braku możliwości jej zobiektywizowania trudno byłoby mówić o rażącym naruszeniu prawa, wynikającym z nieuwzględnienia tej przesłanki przez organ procesowy. Rzecz jednak w tym, że zdaniem Sadu Najwyższego właśnie na tle przepisów dekretu o postępowaniu doraźnym przesłankę tę bardzo łatwo zobiektywizować. O ile można zgodzić się z poglądem, że ani sama kwalifikacja prawna, ani sama rozległość materiału dowodowego (który może być np. co prawda obszerny, ale nie budzący wątpliwości), ani sama wielość oskarżonych, itp. nie mogą automatycznie świadczyć o takim stopniu skomplikowania sprawy, który wykluczał

jej rozpoznanie w trybie doraźnym, o tyle łączne nagromadzenie wszystkich wskazanych wyżej elementów w ich wzajemnym powiązaniu i natężeniu może i powinno już prowadzić do takiego wniosku. Przy pewnym nagromadzeniu tych elementów i przy określonym stopniu ich nasilenia można bowiem stwierdzić, uciekając się do powszechnie znanej paremii, że „ilość przechodzi w jakość”. Przy czym na pewnym etapie postępowania prowadzonego w niniejszej sprawie – zdaniem sądu kasacyjnego – również i Sąd Wojewódzki w W. nie mógł już żywić żadnych wątpliwości co do tego, że sprawa powinna być kontynuowana w postępowaniu zwyczajnym. Nieprzekraczalną granicę stanowiła zaś niemożność rzetelnego respektowania przepisów procesowych, zawartych zarówno w Kodeksie postępowania karnego, których stosowania nie wykluczał dekret, jak i w samym dekrete, przy próbie „utrzymywania” trybu doraźnego. W tym kontekście zwrócić należy uwagę na to, że: materiał dowodowy śledztwa zgromadzony został w 35 tomach akt, liczących po kilkaset stron każdy, w samym tylko akcie oskarżenia zawnioskowano do przesłuchania 186 świadków i 4 biegłych, zeznania następnych 237 świadków zawnioskowano „do odczytania” obok kilkuset, nieraz wielostronicowych, dokumentów nie stanowiących protokołów przesłuchań, zdarzenia stanowiące przedmiot aktu oskarżenia nawiązywały do blisko siedmioletniej działalności oskarżonych w wieloosobowej konfiguracji, tj. we współdziałaniu nie tylko dziesięciu osób objętych aktem oskarżenia w sprawie niniejszej, ale także i innych osób. Zatem w kontekście już tylko powyższych okoliczności należało dojść do wniosku, iż nie jest do pogodzenia z zagwarantowaniem realnych gwarancji prawa do obrony – przejawem którego są w procesie karnym m.in. należyte przygotowanie się do obrony, które musi być połączone z należytym zapoznaniem się z aktem oskarżenia (uprawnienie, którego wyrazem była treść art. 262 k.p.k.), oraz tzw. inicjatywa dowodowa oskarżonego i jego obrońcy (uprawnienie przewidziane w art. 265 § 1 k.p.k.) – szczególne unormowanie obo-

wiązujące w trybie doraźnym, określone w art. 11 ust. 3 dekretu, zgodnie z którym w postępowaniu tym nie stosuje się art. 262 § 1 k.p.k. (zachowania stosownego odstępu czasu pomiędzy doręczeniem oskarżonemu wezwania na rozprawę a samym terminem rozprawy), natomiast termin określony w art. 265 § 1 k.p.k. (tj. termin na składanie wniosków dowodowych przez oskarżonego i jego obrońcę, liczony od daty doręczenia odpisu aktu oskarżenia) skraca się do 3 dni. Wprawdzie w realiach procesowych niniejszej sprawy terminy te były *in concreto* nieco wydłużone, ale i tak nie mogły one zapewnić, przy wykazaniu stosownej staranności przez wszystkich uczestników procesu, należytego przygotowania się do sprawy w sytuacji, gdy akta te – i to w dobie, gdy nie były jeszcze używane w polskich sądach np. kserokopiarki – musiał poznać skład sądzący, oskarżeni i kilkunastu obrońców. Tymczasem Sąd Wojewódzki w W. z jednej strony daje jednoznaczny wyraz także i swemu własnemu przekonaniu, że sprawa jest szczególnie skomplikowana (zarządzenie z dnia 31 października 1964 r. o wyznaczeniu do jej rozpoznania tzw. składu zawodowego, z przyczyn określonych w art. 18 § 1 k.p.k. w zw. z art. 3 § 2 ustawy z dnia 20 lipca 1950 r. o zmianie przepisów postępowania karnego), a z drugiej strony z determinacją oddala wszystkie wnioski o rozpoznanie jej w postępowaniu zwyczajnym. Gdyby jednak nawet uznać, że na tym etapie postępowania brak jeszcze było pewności, że szczególna zawłość sprawy „rozsadzi” ramy postępowania doraźnego, o tyle nieomylną pewność co do tego zyskać można było w toku rozprawy. Przeprowadzenie postępowania wymagało 41 wielogodzinnych posiedzeń i w tej sytuacji Sąd Wojewódzki w W. wręcz musiał liczyć się z tym, że nie będzie w stanie sprostać wymogowi sformułowanemu w art. 13 ust. 2 dekretu o postępowaniu doraźnym, zgodnie z którym wyrok powinien być uzasadniony na piśmie w ciągu 24 godzin po jego ogłoszeniu. Nader prawdopodobna jest też supozycja wyrażona w uzasadnieniu skargi Rzecznika Praw Obywatelskich, iż „...uzasadnienie

wyroku, liczące 113 (a wraz z tzw. sentencją 131 – uwaga SN) stron maszynopisu, zostało tak naprawdę sporządzone jeszcze przed głosami stron, pozbawiając właściwie znaczenia rolę obrony oraz ostatniego słowa oskarżonych, sprowadzając ich istotę do zwykłej fikcji i to w sytuacji zagrożenia najwyższym wymiarem kary w postaci kary śmierci”. Dodajmy, że materialnych podstaw do wysuwania takich wątpliwości dostarcza porównanie nie tylko kroju czcionek maszyny do pisania, na której sporządzone zostały uzasadnienia oraz k. 123–131 tego samego dokumentu, ale przede wszystkim porównanie staranności redakcyjnej pierwszej z wyżej wskazanych partii uzasadnienia z kartami 123–131, nasuwające podejrzenie, że tylko ta ostatnia część była redagowana w terminie określonym w art. 13 ust. 2 dekretu. Ponieważ jednak przy podejmowaniu rozstrzygnięć, także o charakterze kasacyjnym, kierować się należy nie podejrzeniami, a pewnością, Sąd Najwyższy odwoła się do jeszcze jednego argumentu, tym razem o niepodważalnym charakterze. Wiąże się on z okolicznościami dotyczącymi ogłoszenia sentencji wyroku, opisanymi szeroko przy omawianiu poprzedniego z zarzutów skargi kasacyjnej. Jak to już zasygnalizowano wcześniej, treść przepisu art. 13 ust. 1 dekretu powinna – dla każdego składu sądu, prowadzącego postępowanie w trybie doraźnym – stanowić tzw. ostatni dzwonek ostrzegający przed tym, iż skoro skład ten nie jest w stanie po wielogodzinnej naradzie ogłosić sentencji wyroku i zmuszony jest jej dalszą część „odłożyć w czasie”, okoliczność ta świadczy, iż stopień skomplikowania sprawy „rozsadził” ramy trybu doraźnego. Tak więc o rażącem naruszeniu w niniejszej sprawie przez Sąd Wojewódzki przepisu art. 1 ust. 3 dekretu świadczy, już nie w sposób domniemany, ale bezpośredni i pewny, pogwałcenie przez ten Sąd przepisu art. 13 ust. 1. Podkreślić raz jeszcze trzeba, że oba te uchybienia były ze sobą immanentnie związane.

Także i w odniesieniu do stwierdzonego rażącego naruszenia art. 1 ust. 3 dekretu o postępowaniu doraźnym nie ma potrzeby szerszego wyka-

zywania, iż uchybienie to mogło mieć wpływ na treść zaskarżonego wyroku. Identycznie bowiem jak w wypadku stwierdzonego naruszenia art. 13 ust. 1 tego dekretu, sam fakt, że w wypadku tzw. oddorażnienia postępowania przy wyrokowaniu niedopuszczalne byłoby stosowanie przepisu materialnoprawnego przewidującego szczególne obostrzenia wymiaru kary, a nadto fakt otwarcia – w wypadku odstąpienia od stosowania postępowania dorażnego – wszystkim oskarżonym drogi odwoławczej, co w znakomity sposób zwiększałoby ich gwarancje związane z prawem do obrony, świadczą o tym, że w wyniku stwierdzonego naruszenia art. 1 ust. 3 dekretu można mówić już nie tylko o presumpcji istotnego wpływu tego naruszenia na treść zaskarżonego wyroku, ale o pewności takiego wpływu.

Nie można pominąć milczeniem tego, że w skardze kasacyjnej Rzecznika Praw Obywatelskich wyrażone zostało przekonanie, iż zarówno ideologiczna frazeologia części motywacyjnej zaskarżonego wyroku, jak i niezwykła surowość wymierzonych kar, w tym kary eliminacyjnej, dyktowane były oczekiwaniami ówczesnej władzy politycznej (str. 14 *in fine* maszynopisu kasacji). Jeszcze silniej przekonania te akcentowali w swych wystąpieniach, wygłoszonych w trakcie rozprawy kasacyjnej, obrońcy niektórych oskarżonych, czyniąc tak wyrażane przekonania wręcz zasadniczym zrębem argumentacji, mającej świadczyć o potrzebie wzruszenia zaskarżonego wyroku, jako wydanego przez sąd, który nie działał niezawisłe. Aczkolwiek wiele elementów (także i nie wymienionych wyraźnie przez autora skargi, np. determinacja, jaką wykazano w niniejszej sprawie w zakresie utrzymania trybu dorażnego) wskazuje na to, że przypuszczenia Rzecznika Praw Obywatelskich i innych uczestników postępowania kasacyjnego mogą być nie pozbawione podstaw, tym niemniej Sąd Najwyższy nie podejmował szerzej tych wątków i nie odwołuje się do nich jako do racji, które decydowały o uwzględnieniu kasacji. Po pierwsze, w świetle materiałów procesowych, którymi dysponował Sąd Najwyższy, rzecz cała ujmowana

być może jedynie w sferze domniemań, a nie dowiedzionych faktów. Po drugie, Sąd Najwyższy nie jest organem, który byłby upoważniony do prowadzenia dalszych badań, w wyniku których można byłoby potwierdzić lub zaprzeczyć zasadności tych domniemań, a które to badania na obecnym etapie sprawy wymagałyby bardziej warsztatu historyka niż prawnika. Po trzecie wreszcie, stwierdzone rażące naruszenia prawa, które znajdują udokumentowanie w materiale procesowym sprawy, a nie w domysłach, w pełni wystarczały do zajęcia przez Sąd Najwyższy stanowiska co do zasadności skargi kasacyjnej Rzecznika Praw Obywatelskich, a w konsekwencji zadecydowały o wzruszeniu zaskarżonego wyroku i umorzeniu postępowania wobec wszystkich oskarżonych (pkt 1 wyroku).

Wyjaśnienia wymaga też charakter orzeczenia następczego, wydanego w związku z uchyleniem przez Sąd Najwyższy wyroku zaskarżonego kasacją. O tym, że orzeczenie umarzające postępowanie jest wyrazem przekonania sądu kasacyjnego, iż bezsporne jest dopuszczenie się przez oskarżonych przed laty czynów zabronionych prawem o dużym stopniu społecznej szkodliwości i jedynie stwierdzenie ujemnych przesłanek procesu uniemożliwia ponowne przeprowadzenie przeciwko nim procesu karnego, mowa była już w części wstępnej niniejszego uzasadnienia. Na tle materiałów procesowych zawartych w aktach sprawy, a przede wszystkim granic skargi kasacyjnej i zgłoszonych w tej skardze zarzutów, zapatrywanie to nie wymaga szerszego uzasadnienia. Niezbędny jest natomiast komentarz dotyczący przyjętej przez Sąd Najwyższy podstawy prawnej umorzenia postępowania wobec poszczególnych oskarżonych. Autor kasacji wnosił co do tych oskarżonych, co do których brak jest dowodów świadczących o ich zgonie, o umorzenie postępowania z powodu przedawnienia karalności przypisanych im czynów, zaś w odniesieniu do pozostałych oskarżonych o umorzenie postępowania z powodu ich śmierci. Pierwszy z wyżej przypomnianych wniosków (dotyczący zresztą, jak wykazały to usta-

lenia poczynione przez sąd kasacyjny, tylko jednego oskarżonego, a mianowicie Antoniego Z.) nie może nasuwać zastrzeżeń. Nie podzielił natomiast Sąd Najwyższy zapatrywania prezentowanego przez Rzecznika Praw Obywatelskich, co do podstawy prawnej umorzenia postępowania wobec pozostałych oskarżonych (t.j. co do Stanisława W., Adama S., Henryka G., Władysława W., Aleksandra W., Mieczysława F., Kazimierza W., Ludwika B. i Tadeusza S.). Zważyć bowiem należy, że także i w odniesieniu do tej grupy oskarżonych zachodzi nie tylko ujemna przesłanka procesowa określona w art. 17 § 1 pkt 5 k.p.k., ale także i ujemna przesłanka procesowa określona w art. 17 § 1 pkt 6 k.p.k. Zdaniem składu orzekającego w niniejszej sprawie, w przypadku zbiegu podstaw umorzenia o charakterze materialnoprawnym z przesłanką formalnoprawną, należałoby postępować, wobec realnej konkurencji podstaw umorzenia, według reguł określonych w postanowieniu SN z dnia 3 kwietnia 2002 r., V KKN 484/00, LEX nr 53336 oraz w postanowieniu SN z dnia 2 lipca 2002 r., IV KKN 264/99, LEX nr 54407 (zob. szerzej J. Bratoszewski, L. Gardocki, Z. Gostyński, S. M. Przyjemski, R. A. Stefański, S. Zabłocki: *Kodeks postępowania karnego. Komentarz*, wyd. II, Warszawa 2003, t. I, s. 322-323 oraz R.A.Stefański: *Zbieg przyczyn umorzenia postępowania przygotowawczego*, PiPr 2000, nr 4, s. 70 i nast.). Inaczej natomiast należy postępować przy zbiegu kilku przeszkód formalnoprawnych. Wówczas to decyzja o umorzeniu powinna uwzględniać, z zasady, wszystkie zbiegające się przeszkody. W tym ostatnim wypadku należy opowiedzieć się za wskazaniem kumulatywnej podstawy umorzenia, gdy skutki umorzenia według każdej z przyjętych podstaw procesowych są identyczne, zaś za realną konkurencją podstaw umorzenia jedynie wtedy, gdy skutki te są odmienne; w tej ostatniej sytuacji powinna obowiązywać reguła dalej idącego skutku (por. J. Bratoszewski, L. Gardocki, Z. Gostyński, S. M. Przyjemski, R. A. Stefański, S. Zabłocki: *Kodeks postępowania karnego. Komentarz*, wyd. II, Warszawa 2003, t. I, s.

322 oraz T.Grzegorzczak: *Kodeks postępowania karnego wraz z komentarzem do ustawy o świadku koronnym*, wyd. III, Zakamycze 2003, s. 101-102, zaś wcześniej M.Cieślak: *Polska procedura karna*, Warszawa 1984, s. 453 oraz M.Cieślak, Z.Doda: *Przegląd orzecznictwa Sądu Najwyższego w zakresie postępowania karnego (I półrocze 1978 roku)*, Pal. 1979, nr 2, s. 73). (...)